

### „Historia dalszych adoracji”

Opowiadanie bazowane na książkach sagi „Wiedźmin” autorstwa Andrzeja Sapkowskiego.

Triss na swoim koniu jechała w stronę pięknego Toussaint, krainy baśni i wina, przepętnionej tradycjami i rycerskimi cnotami. Bowiem w Toussaint rządziła Anna Henrietta zwana również Anariettą. Owa Księżna wezwała czarodziejkę z powodu problemu w jej ojczystym mieście - Bouclair. W stolicy Toussaint grasuje Bruxa. To wampir wyższy, który jest bardzo silny i niebezpieczny. Żaden rycerz nie jest w stanie jej zabić. Natomiast Triss nie została wezwana sama. Był z nią ktoś jeszcze, ktoś kogo bardzo dobrze znała i może nawet bardzo lubiła. Wchodząc do jednej z wielkich sal pałacu, usłyszała delikatny, męski i lekko szorstki głos.

- Możesz być pewna, że zabiję tę Bruxę. Pamiętaj Księżno, że jestem doświadczonym wiedźminem i potrafię walczyć - zaczął mówić lekko podnosząc głos - nie potrzebuję żadnej pomocy ani wsparcia jakiejś wyrachowanej czarodziejki!

Triss weszła niepewnie do sali.

- Triss! Jak miło Cię widzieć! - powiedziała Księżna, przytulając się do niej.

- Triss?! - mocno zdziwiony wiedźmin nagle lekko się uśmiechnął i delikatnie pocałował kasztanową przyjaciółkę w policzek. – Nie spodziewałem się tu ciebie - uśmiechnął się do niej, podświadomie chcąc przytulić ją jeszcze raz.

- Ciebie również miło znów zobaczyć! - Triss zaczęło przepełniać szczęście i delikatne zauroczenie. Poczwała pewne ciepło rodzące się w środku.

- Cieszę się, że się znacie! - zaczęła nagle mówić Anna Henrietta, mając nadzieję, że oboje zwalczą zło grasujące po mieście.

- W takim razie zapraszam Was do sali, w której dokładnie przedstawię wam prawdopodobne miejsce zamieszkania Bruxy.

Po paru godzinach opisów i dokładnego wyjaśnienia akcji, Triss wraz z Eskelem szli do swoich pokoi w zamku po to, by odpocząć przed ciężkim starciem z wampirzycą.

- A więc Triss...- delikatnie, z lekką niepewnością zaczął Eskel- co robiłaś przez te wszystkie lata?

- Cóż... sprzedawałam eliksiry własnej roboty, robiłam małe zlecenia na łatwe do pokonania potwory...i tak jakoś zleciało.
- Nie byłaś na ślubie Geralta i Yennefer, prawda? - Eskel zapytał z troską.
- Nie ... nie byłam- spojrzała się na Eskela delikatnie rumieniąc się bez żadnego powodu. - Nie dałabym rady znieść tego bólu. Nie zniósłabym widoku tych dwojga trzymających się za ręce.
- Myślisz, że ochota na związek z Geralem ci przeszła? - zapytał z wahaniem Eskel.
- Chyba tak - odpowiedziała. - Kochałam go, ale zrozumiałam, że to nie ma sensu. Nikt nie będzie chciał czarodziejki z bliznami na dekolcie, okropnymi pamiątkami po bitwie.
- Nie zgadzam się z tym - spojrzał na nią rumieniąc się i lekko mając nadzieję, że gdzieś w środku zrozumie jego odpowiedź.

Eskel marzył, by wyznać jej miłość, ale nie miał na to dość odwagi.

Po rozmowie udali się do swoich pokoi, rozmyślając o jutrzejszym dniu i ... o sobie nawzajem.

Następnego dnia stawili się na polu bitwy. Triss wystawiła swoje najlepsze eliksiry na wierzch, powtórzyła zaklęcia i jednym z nich zaczęła zwabiać Bruxę. Eskel naostrzył miecze i czekał na potwora. Oboje mocno złapali się za ręce i zaczęli walczyć.

Cała walka przeszła bardzo szybko. Eskel ciął swoim niezwykle precyzyjnym mieczem potwora, a Triss rzucała zaklęcia. Na szczęście nikt z dwójki nie został ranny.

Zbliżała się noc. Eskel oraz Triss dostali należną im zapłatę. Oboje wyszli na przepiękny taras z cudnym widokiem na miasto.

- Triss, dziękuję, że walczyłaś u mojego boku - powiedział Eskel, uśmiechając się do niej. – Niezmiernie się cieszę, że mogłem Cię zobaczyć.

- Mnie również było bardzo miło. Czułam się trochę jak za dawnych lat.

Nagle Eskel złapał Triss za ręce, spojrzał jej głęboko w oczy i pocałował ją z wielką namiętnością i niezwykle silnym uczuciem. Triss odpowiedziała mu tym samym.

To dlatego właśnie Toussaint jest krainą baśni i spełniających się marzeń.

Koniec